№ 82. Kraków 9. Kwietnia — Sroda. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 455
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU
wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 8 kwietnia.

Odbieramy list następujący:

Do Szanownéj Redakcyi dziennika „Czas.“

W odezwie z dnia 21 marca r. b. wystósowanéj do Sz. Redakcyi przez p. Ludwika Hölzel *członka* Izby handlowéj krakowskiéj, a w N. 71 Jéj szacownego dziennika ogłoszonéj, wyczytuję wiadomość, iż Izba handlowo-przemysłowa krakowska, zaniosła między innemi do Ministeryum *wymotywowaną* prośbę, *o ułatwienie komunikacyi i handlu z Królestwem Polskiém;* wyczytuję oprócz tego życzenie sz. członka w imieniu tejże Izby objawione, ażeby Sz. Redakcya, zamiast obrzucania Izby zarzutami o bezczynność, *wskazywaniem raczéj drogi do osiągnięcia błogich celów* wspierać jéj usiłowania zechciała!

Wiadomość ta i życzenie, ośmiela mnie do napisania tych kilku słów, o których ogłoszenie Sz. Redakcyi upraszam w przekonaniu, że przez Sz. Izbę handlową uprzejmie przyjęte zostaną; tudzież, że Izba wspomniona, z dat urzędowych jakie jéj nastręczam, zechce zrobić taki użytek, na jaki obecne położenie kwestyi i możność podniesienia jéj dzisiaj zezwalają.

Nikt niezaprzeczy, że ułatwienie, a raczéj *otworzenie* stosunków komunikacyjnych i handlowych z Królestwem Polskiém, jest kwestyą kardynalną dla miasta Krakowa. Stosunki te za czasów b. Rzpltéj Krakowskiéj regulował traktat dodatkowy z dnia 3 maja 1815 r., a mianowicie artykuł jego 10ty, w moc którego mieszkańcy miasta Krakowa, przypuszczeni byli do używania wszystkich dobrodziejstw, jakie pod względem komunikacyj, przemysłu i handlu, traktatami oddzielnemi (separés) pomiędzy Austryą, Rossyą i Prusami pod tąż samą datą (3 maja 1815) zawartemi, na rzecz mieszkańców Galicyi, Królestwa Polskiego i W. Księstwa Poznańskiego, przyznanemi były.

Dla czego była Rzplta Krakowska nie korzystała nigdy z dobrodziejstwa przyznanego na rzecz jéj mieszkańców art. 10 traktatu dodatkowego?.. dla czego artykuł ten, przez lat 32 jéj istnienia, był dla jéj mieszkańców literą martwą?— nie należy do kwestyi obecnéj, bo na te pytania, historya Rzpltéj Krakowskiéj, w swoim czasie i miejscu odpowie! Jeżeli więc o dobrodziejstwie tém już niestety zmarnowaném, dzisiaj przy téj sposobności wspominam, czynię to głównie dla tego, żeby interesowanym w téj mierze przypomnieć: iż jeżli Kraków, jako miasto wolne i niepodległe niechciał czy też nie umiał korzystać z stypulacyj traktatu *dodatkowego (additionel)* na rzecz jego mieszkańców, pod względem komunikacyi, handlu i przemysłu przyznanych; nie wynika jeszcze z tego, iżby dzisiaj, jako miasto do Galicyi należące, a zatém galicyjskie, nie mógł, nie powinien i nie miał mieć prawa korzystania z stypulacyi, jakie traktatem *oddzielnym* (separé), z d. 3 maja 1815 między Rosyą i Austryą zawartym, na rzecz mieszkańców Królestwa Polskiego i Galicyi, są właśnie pod względami wyżéj wymienionemi jak najwyraźniéj zawarowane.

Traktat *dodatkowy* z d. 3 maja 1815 *(additionel)* ustanawiający Rzpltą Krakowską, rozwiązanym został w r. 1846 przez wcielenie Rzpltéj do monarchii austryackiéj. Traktat atoli *oddzielny (separé)* zawarty w dniu 3 maja 1815 pomiędzy Austryą i Rosyą, a regulujący stosunki wzajemne mieszkańców Królestwa Polskiego i Galicyi pod względem komunikacyi, przemysłu i handlu, traktat ten powtarzam *dotąd stoi i w całéj swéj mocy obiedwie kontraktujące strony obowiązuje.* Miasto przeto Kraków wraz z Okręgiem, jako prowincya dzisiaj, *za zezwoleniem Rosyi* do Galicyi wcielona, ma zupełne prawo korzystania z dobrodziejstw, na rzecz mieszkańców Galicyi, traktatem wyżéj zacytowanym i do dziś dnia obowiązującym zastrzeżonych.

Dobrodziejstwa te, dotyczące właśnie stosunków, o których *ułatwienie* Izba handlowa krakowska prośbę do ministeryum podała, przyznane są mieszkańcom Galicyi, następującemi artykułami traktatu, o którym mówię, które tutaj w całéj osnowie i w tekscie oryginalnym *(francuzkim)* przytaczam.

Art. XIX. Il sera libre au propriétaire mixte, ou à son fondé de pouvoirs, de se rendre en tout tems de l'une de ses possessions dans l'autre, et pour cet effet il est de la volonté des deux cours, que le gouverneur de la province la plus voisine délivre les passe-ports nécessaires à la réquisition des parties. Ces passe-ports seront suffisans pour passer d'un gouvernement dans l'autre, et seront réciproquement reconnus.

Art. XX. Les propriétaires, dont les possessions sont coupées par la frontière, seront traités, relativement à ces possessions, d'après les principes les plus libéraux.

Ces propriétaires mixtes, leurs domestiques et les habitans auront le droit de passer et repasser avec leurs instrumens aratoires, leurs bestiaux, leurs outils, etc. etc., d'une partie de la possession, ainsi coupée par la frontière, dans l'autre, sans égard à la différence de souveraineté; de transporter de même, d'un endroit à l'autre, leurs moissons, toutes les productions du sol, leurs bestiaux et tous les produits de leur fabrication, sans avoir besoin de passe-ports, sans empêchement, sans redevance et sans payer de droit quelconque.

Cette faveur est restreinte toutefois aux productions naturelles ou industrielles dans le territoire ainsi coupé par la ligne de démarcation. De même elle ne s'étend qu'aux terres appartenantes au même propriétaire dans l'espace déterminé d'un mille de quinze au degré de part et d'autre, et qui auraient été coupées par la ligne de frontière.

Art. XXI. Les sujets de l'une et de l'autre des deux puissances, nommément les conducteurs de troupeaux et pâtres, continueront à jouir des droits, immunités et priviléges dont ils jouissaient par le passé.

Il ne sera également mis aucun obstacle à la pratique journalière de la frontière entre les limitrophes, en allemand: *Gränz-Verkehr.*

Art. XXVIII. Les deux hautes parties contractantes, pour donner plus d'activité encore aux relations commerciales, nommément sur la route de Brody à Odessa, et réciproquement, sont convenues d'accorder la liberté la plus illimitée en faveur du transit dans toutes les parties de l'ancienne Pologne. Les droits à percevoir à cet égard seront les plus modérés possibles, et tels qu'ils existent pour les marchands du pays, ou les sujets les plus favorisés.

Art. XXIX. Dans la vue de faciliter de même le commerce d'importation et d'exportation entre lesdites provinces, qui constituaient l'ancien royaume de Pologne, il a été convenu entre les deux cours de nommer réciproquement des commissaires, qui seront chargés d'examiner les réglemens et tarifs en vigueur, de présenter des projets tendant à régler tout ce qui est relatif à ce commerce, et surtout pour prévenir toute espèce d'abus ou de vexations de la part des douanes. *)

Z brzmienia artykułów wyżéj przywiedzionych, przekona się zapewnie Sz. Izba handlowa krakowska, że stosunki o których dzisiaj ułatwienie, zgłosiła się z prośbą do Ministeryum, są już oddawna w jak najliberalniejszy sposób traktatem europejskim uregulowane, i na rzecz mieszkańców miasta Krakowa z Okręgiem jako mieszkańców dziś kraju galicyjskiego, jak najwyraźniéj zawarowane. Zdaniem więc mojém, nie o *ułatwienie* dzisiaj tych stosunków prosić, ale o wykonanie na rzecz Krakowa traktatu w téj mierze obowiązującego, Izba handlowa do Ministeryum reklamacyą podać powinna.

*) Art. XIX. Wolno będzie posiadaczowi dóbr dwukrajowemu, lub pełomocnikowi jego przenosić się każdego czasu z jednéj posiadłości do drugiéj, i w tym celu wolą jest obu dworów, aby rządca prowincyi najbliższéj wydawał paszporta potrzebne na żądanie stron. Paszporta te będą dostateczne dla przejazdu z jednéj prowincyi do drugiéj i będą nawzajem uznawane.

Art. XX. Właściciele posiadłości linią graniczną przeciętych, będą uważani co do swoich posiadłości wedle zasad najliberalniejszych.

Ci właściciele dwukrajowi, ich domownicy i mieszkańcy będą mieć prawo przechodzenia ze swojemi narzędziami rolniczemi, bydłem, utensyliami itd. z jednéj części posiadłości linią graniczną przeciętéj, do drugiéj, bez względu na różnicę poddaństwa ich; do przenoszenia również z jednéj okolicy do drugiéj, swoich zbiorów, wszelkich płodów ziemi, bydląt i wyrobów własnych, nie potrzebujących paszportów, bez żadnéj przeszkody, bez uiszczania jakiejkolwiek należytości lub opłaty.

Korzyść ta ograniczoną jest wszelako na płody przyrodzone lub przemysłowe w terytoryum tak przeciętém linią graniczną. Niemniéj nie rozciąga się ona jak tylko do gruntów należących do tegoż samego właściciela w przestrzeni jednomilowéj, licząc 15 mil na 1 stopień jeogr., z jednéj i drugiéj strony, a to do gruntów przeciętych linią graniczną.

Art. XXI. Poddani obu państw, mianowicie poganiacze bydła i pastuchy, będą nadal korzystać z praw, przynależności i przywilejów posiadanych dawniéj.

Żadna również przeszkoda stawianą nie będzie codziennemu ruchowi pogranicznemu między ościennemi mieszkańcami, po niemiecku: *Gränz-Verkehr.*

Art. XXVIII. Obie wysokie strony kontraktujące, dla podniesienia jeszcze więcéj ruchu handlowego, mianowicie na drodze z Brodów do Odessy, i wzajemnie, zgodziły się na przyznanie nieograniczonéj wolności na rzecz handlu przechodowego we wszystkich częściach dawnéj Polski. Opłaty celne w tym względzie będą o ile można najumiarkowańsze, i takie jakie istniały dla kupców krajowych lub poddanych kraju najwięcéj uwzględnionych.

Art. XXIX. W zamiarze ułatwienia również handlu przywozowego i wywozowego między pomienionemi prowincyami, które składały dawne Królestwo Polskie, oba dwory postanowiły naznaczyć wzajemnie komisarzy, obowiązanych do rozpoznawania przepisów i taryf istniejących, do przedstawiania projektów celem uregulowania tego wszystkiego, co się odnosi do handlu, a nadewszystko dla zapobiegania wszelkiego rodzaju nadużyciom i prześladowaniom ze strony urzędów celnych.

T. R.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

NIE-BAJKI
POWIEŚCI LUŹNE
przez Autora **Listopada**
Petersburg. — Nakładem Wolffa. 1851.

Autor, którego ostatnie utwory przejrzeć zamierzyliśmy, dał się poznać krajowi z pism wielu już bardzo wziętych, czytanych i wielbionych, już wywołujących niezmierne oburzenie, ale zawsze czytanych. O ile *Pamiętniki Soplicy*, *Listopad*, znalazły wielbicieli, o tyle *Mięszaniny* zyskały mu nieprzyjaciół. Rzecz bardzo prosta i zwykła;—mianowicie dla człowieka głębszéj myśli, jeżeli poczuwszy jakieś złe, lub niedostatek, zechce w nie wszystkiemi siłami serca i umysłu uderzyć; a co na jedno wychodzi, jeżeli odważy się wystąpić przeciw nałogowym opiniom lub prąd dążeń swojéj epoki, na inne pole przerzucić. Pomijamy szczegółowy rozbiór tych pytań które hr. Henryka Rzewuskiego postawiły na przeciwném stanowisku z opiniami i pojęciami epoki; albowiem przedmiot ten zaprowadziłby nas do przeglądu i przetrząśnienia ducha pism jego, co właśnie przechodzi zakres i cel niniejszego artykułu, mającego jedynie na względzie świeżo wydane powieści i romanse.

Zacznijmy od zbioru powiastek pod napisem: *Nie-Bajki.* Komu w żywéj pamięci utkwiły Pamiątki Soplicy, kto ten rodzaj swobodnego opowiadania, nieujętego w ściślejszą formę artystycznéj powieści, niegoniącego za efektowem wyprowadzeniem scen gwałtownych, polubił, jak się lubi wszelka naturalność i prawda z życia wzięta,— ten i w tym nowym utworze znajdzie sceny i obrazy mogące mile zająć umysł i zatrudnić fantazyę. Autor obrał sobie powabną, i nigdy niestarzejącą się formę Dekameronu. Wystawia on krakowskie towarzystwo w roku 1811 tak wesołe i pełne nadziei, że się zeń wyrwać niemógł. O bo też, jak powiada: „trudno było znaleść towarzystwo lepiéj dobrane; kobiety były piękne i starannie wychowane, obywatele gościnni i poważni, młodzież waleczna i obyczajna, uczeni towarzyscy i bez pedantyzmu, urzędnicy ludzie dostatni dobrze urodzeni, służyli dla wywiązania się z obowiązków obywatelstwa a nie dla chleba, księża pobożni bez fanatyzmu. Prawdziwie Kraków był rajem w owéj porze; a jak się w nim bawiono! Pełno było domów otwartych, gośćmi jak nabitych, gdzie jedli, pili i tańcowali do upadłego. Wyjąwszy piątki i soboty, co dzień gdzieś bal, a w niedzielę w szaréj kamienicy kassino. Gdybym dożył lat przedpotopowych, nigdybym zapomnieć nie mógł, ile to chwil przyjemnych przepędziłem w domu w ówczas prefekta krakowskiego Wodzickiego, męża tak słusznie słynnego z nauki, światła i cnót, albo u jenerała Mokronowskiego, owéj relikwii dawnego honoru, którego żona dowcipem i wdziękami, przypominała świetne ukształcenie Wersalu, albo u Włodzimierza Potockiego, tego bohatera w kwiecie młodości zmieconego, albo u Michałowskich, gdzie każde słówko wyrzeczone nosiło piętno dowcipu, i gdzie tyle szczegółów nasłuchałem się od Markowskiego o życiu prywatném Cesarzowéj Józefiny, a tyle ciekawych spostrzeżeń filologicznych od Jacka Przybylskiego, albo u jenerała Kniaziewicza żywéj historyi Legionów, *quorum pars maxima fuit*, albo u pani Bzowskiéj, w któréj domu tak wdzięcznie się objawiała poczciwa staropolska obyczajowość. Niestety, wszystko to już ziemia pokrywa; z tylu wdzięków, męstwa, światła, dowcipu, nic nie pozostaje, tylko kości strupieszałe i trochę popiołu.“ Otóż w takim Krakowie tak niepodobnym do dzisiejszego, gdy nastał adwent, a z nim huczniejsze zabawy umilkły, zbierano się kolejno po domach, i pośród innych rozrywek niewinnych i gier jak: Sekretarz, szarady pantomimowe, w których „Kitel rubasznym dowcipem serdecznie całe towarzystwo rozśmieszał“ — niegardzono i ślepą babką, gotowalnią i cenzurowanym; bawiono się dobrze, bo wszelka miłość własna, chęć zacierania innych i zdradliwa złość towarzyska były wygnane. Pani jenerałowa Mokronowska niewyczerpana w dowcipie, zawsze umiała ożywić zabawę i coś nowego wynaleść. Ona więc zainstygowała, aby na wieczorach, osoby, co to bądź podróżowały wiele za granicą, bądź przeszły przez wiele różnych zdarzeń i kolei w kraju, opowiadały widziane lub słyszane historye krom takich, co je wydrukowano w książkach. Niech sobie to będzie anegdotą, powieścią, częścią dziejów ojczystych, obrazem obyczajów, a nawet rzeczą zupełnie fantastyczną; byle niedrukowaną. Bo tu rozum ksiżkowy jest potępiony, gdyż częstokroć nic nudniejszego, jak człowiek, co wiele czytał.

Takim tedy sposobem wkłada autor w usta osób kilką rysami scharakteryzowanych przez niego, jak pan Soplica cześnik Parnawski, Sierakowski niegdyś sekretarz poselstwa polskiego w Stokholmie, Kuropatnicki kasztelanic Bełzki, Wojciech Morsztyn zabytek konfederacyi Barskiéj, Jenerał Kniaziewicz i inni — różne powiastki, opowiadane potoczyście, bez pretensyi, stylem, jeżeli niezawsze poprawnym i jędrnym, to zawsze jasnym i mającym cechę spokojnéj powagi, która na czytelniku takie sprawuje wrażenie, jak głos starca na słuchającéj go dziatwie.

I zaiste trzeba zrobić się dzieckiem wierzącém i niewinném, aby znaleść urok w niektórych z tych powiastek wziętych z świata fantastycznego. Autor zrozumiał to położenie, i przyciąwszy tym, co z wszystkiego żartują, jeżeli przechodzi zakres zmysłowy, co niemają pojęcia o stosunkach świata duchowego z światem dotykalnym — dodaje na inném miejscu: Za dawnych czasów, my byli łatwi do przekonania, bo kiedy nam uczciwy człowiek, nie łgarz, ale powszechnie szanowany mówił, iż własnémi oczami patrzał na jakiś wypadek najprzeciwniejszy naszemu pojęciu, dlaczegóżbyśmy niemieli temu wierzyć, i krzywdę wyrządzać cnotliwemu mężowi nieufnością, na jaką nigdy niezasłużył? Zapewne; z tém wszystkiém niechodzi tu o wiarę lub niewiarę ze strony czytelników, ale o takie wystawienie przedmiotu przez autora, o tak szczere przeniknięcie się prawdziwością jego, żeby czytelnik niepotrzebował wątpić. Najlepszy tego dowód dał fantastyczny Hofmann; on się bynajmniéj niekłopotał ażali ktoś uwierzy lub nie, jego gorączkowym utworom — a mimo tego, tak umiał rzeczami najniepodobniejszemi do prawdy, opętać czytelnika, że niejeden przysiągłby, iż autor tego wszystkiego doświadczył — i prawda; Hofmann żył temi fantazmami które opisywał.—Zależy wszystko od tonu opowieści. Powiastki, o strachach w zamku Samsonowskim, gdzie duch księcia Zatorskiego, ciągle prześladował pana Pogorzelskiego, mówiąc: Pogorzelsiu ja gorę!— znowu inna, o sławnym pijaku Komarzewskim, który się nigdy niemógł upić, dopiero z djabłami upił się bez pamięci; owa o półmisku darowanym pani Woroniczowéj przez małych ludków wychodzących z pod pieca— noszą ten sam charakter, co Ossolińskiego *Strachy*, z różnicą talentu opowiadania, jakiego nikt po Ossolińskim nieodziedziczył, i prostéj szczeroty, jaką hr. Rzewuski zachował w swoich powieściach, a jakiéj niema Ossoliński przedrwiwający po wolterowsku przesądy i zabobony, choćby z podeptaniem pięknego kwiatu, co się nazywa poezyą wiary.

Powieść, pełna cudowności — *Zamek w Szwecyi* — nosi cechę zupełnie odpowiedną wyobrażeniom ludu szwedzkiego, jakie w jego legendach lub pieśniach napotykamy. Duch hrabiny Melar wychodzący z grobu, aby pomścić krzywdy syna zostawionego pod opieką ojca i niedobréj macochy, jakżeż przypomina nieboszczkę żonę pana Diring, co to przychodzi w nocy czesać i myć sieroty zaniedbane przez ojca i macochę.

Najwięcéj humoru, prawdziwie polskiego, znajdujemy w powiastce: *Kto lepiéj wypije.* Komarzewski słynął na całą Polskę jako najwaleczniejszy rycerz kielichowy. Niebyło pijaka, którzyby go przepił. Wielu się z nim zakładało; każdy przegrał, nawet Anglik lord Litelpecz, zawołany amator trunków, niemógł go zwyciężyć, choć się wyzwali na czysty arak. — Bo u niego, wino, miód, gorzałka, wszystko, jak twierdził, szło w dół nie w górę— dla tego wierzył, że nikt nie jest w stanie go spoić; dla tego nawet raz w uniesieniu przechwałki, wyzwał niechcący djabła — aby spróbował czy go przepić potrafi, byle mu dał wino smaczne i niecuchnące siarką. Na to bluźnierstwo — zagrzmiało; wszyscy się poprzelękali, tylko Komarzewski fantazyi niestracił, a wkrótce i zapomniał o niewczesnym koncepcie. — Jakoż niedługo nastąpił Wielki tydzień. W wielki piątek, o saméj północy, kruki marszałkowskie, idąc przez ulicę Freta, usłyszeli jęki, a noc była nadzwyczajnie ciemna. Na głos tych jęków zbliżyli się do rynsztoku i w nim znaleźli człowieka leżącego, ale bez żadnéj przytomności. Zanieśli go, jako zwyczajnie, gminnego pijaka, do wydziału dobrego porządku, i położyli na stole wezwawszy naczelnika tego wydziału. Jakież było

Jeżeli w *wymotywowanéj* prośbie jaką Izba handlowa krakowska do Ministeryum w téj mierze podała, powołane są artykuły traktatu wyżéj przezemnie zacytowanego, to Sz. Izba przebaczy, że uniesiony pragnieniem przyczynienia się do dobra tutejszego miasta i ułatwienia jéj zadania, z niewczesném pod tym względem przypomnieniem wyrywam się; jeżeli jednak pomiędzy *motywami* prośby wspomnionéj, nie ma żadnéj wzmianki o wyraźnym i *ad hoc* obowiązującym traktacie, mniemałbym, że Izba handlowa krakowska, niepoprzestając na uczynionym już kroku, *drugą prośbę* w téj mierze na wyraźnych przepisach traktatu oddzielnego z d. 3 maja 1815 opartą, podać jak najśpieszniéj do Ministeryum powinna; bo każdy i ona sama przyzna zapewne, że co innego jest *prosić* o przyznanie sobie i uregulowanie praw *nowych*, a co innego *reklamować* wykonanie, już *stojących*, *przyznanych* i traktatem europejskim *zawarowanych*; tudzież że Ministeryum daleko łatwiéj będzie wstanie uczynić zadość reklamacyi *na traktacie opartéj*, aniżeli prośbie, która jakkolwiek może być słuszną, ugruntowaną jest tylko na względach rozpoznaniu jeszcze, a tém samym i odrzuceniu ulegających, nie zaś na *wyraźnéj literze* prawa, nie mogącego być zaprzeczoném, a tém samém uzbrajającém i samo Ministeryum w potrzebną do reklamowania jego wykonania z strony Rosyi powagę.

Zwracam przytém uwagę tak Sz. Redakcyi jak i Izby handlowéj, na artykuły **15, 19, 645, 647** i **650** nowéj ustawy celnéj Królestwa Polskiego z d. **5** listopada **1850** r. od d. **13** stycznia r. b. obowiązującéj, w których ułatwienie stosunków internacyonalnych pomiędzy Galicyą a Królestwem w duchu traktatu oddzielnego z d. **3** maja **1815** r. pod względem głównie komunikacyi i handlu zbożem, jest z strony rządu Królestwa Polskiego przyznane, i wykonanie tego ułatwienia jedynie od *żądania* c. austryackiego rządu zawisłém jest uczynione.

Proszę przy téj sposobności przyjąć zapewnienie etc.

Kraków dnia 6 kwietnia 1851 r.

Hilary Meciszewski.

Zdaje nam sie że zbyteczną byłoby rzeczą, do listu powyższego jakiekolwiek dodawać uwagi: uzupełniamy zatém tylko ważny ten przedmiot przytaczając tekst artykułów wspomnianych z nowéj ustawy celnéj dla Królestwa Polskiego.

Art. 15. **W razie objawionego życzenia ze strony Rządu Pruskiego lub Austryackiego, Minister** finansów mocen jest za zgodzeniem się Namiestnika Królestwa, pozwalać dla ułatwienia stósunków pogranicznych, na otwieranie punktów komunikacyjnych do przepuszczania mieszkańców nadgranicznych, na zasadzie przepisów objętych w artykułach: 645, 646 i 647.

Art. 19. Namiestnikowi Królestwa służy władza udzielania, na skutek próśb mieszkańców nadgranicznych uznanych przez niego za zasługujące na uwzględnienie, czasowych pozwoleń na przeprowadzenie z ominięciem komór przez granicę towarów leśnych i innych produktów wiejskich, z przyległych granicy, po jednéj lub drugiéj stronie lasów i dóbr. O takich zdarzeniach Namiestnik zawiadamia Ministra finansów i jednocześnie wydaje stósowny rozkaz Naczelnikowi okręgu celnego, który w miarę potrzeby wysyła urzędnika najbliższéj komory celnéj na koszt proszącego, dla dopilnowania legalnego przewozu transportów i poboru należnych opłat celnych.

Art. 645. Przez komory i przykomorki celne na granicy Prus położone, przepuszczani będą za kartami legitymacyjnemi pruskich Landratów na dni ośm, mieszkańcy nadgraniczni z dotykających Królestwa prowincyj pruskich, bez towaru i bilonu, z koniecznemi tylko na czas pobytu przedmiotami. Poddani Królestwa mieszkający w obrębie trzech-milowym nadgranicznym mogą przebywać komory i przykomorki za kartami legitymacyjnemi przez naczelników powiatów graniczących z Prusami, na dni ośm z oznaczeniem punktów do przechodu granicy wydawanemi na prostym papierze bez opłaty, z zachowaniem prawideł objętych w dołączonéj przy niniejszém instrukcyi o wydawaniu mieszkańcom nadgranicznym ośmio-dniowych, a właścicielom dóbr przeciętych linią graniczną, rocznych kart legitymacyjnych.

Art. 647. Właściciele dóbr dwurządowych, ich służący i włościanie tamże zamieszkali, mają prawo przechodzenia i wracania z narzędziami ornemi, dobytkiem, naczyniami itd. z jednéj części posessyi granicą przeciętéj do drugiéj, bez względu na różnicę państwa; mają również prawo przeprowadzania z jednego miejsca na drugie, zbiorów zbożowych, wszelkich produktów gruntowych, dobytku i płodów swéj fabrykacyi, bez cła i jakiejkolwiek opłaty. Wszystkie te osoby przepuszczane być mają przez straż graniczną bez przeszkody za kartami rocznemi udzielanemi przez naczelników powiatowych w ścisłem zastósowaniu się do prawideł objętych instrukcyą załączoną do art. 645.

Art. 650. Poddanych Królestwa mieszkających w 21 werstowym obrębie nadgranicznym, i udających się za granicę ze zbożem, lub produktami rolniczemi, przepuszczać należy przez komory i przykomorki za kartami naczelników wojenych na dni 14 udzielanemi.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 7 kwietnia.

ꝏ **Nudna kwestya niemiecka zbliża się nareszcie do rozwiązania. Wczoraj p. hr. de Thun powołany z Frankfurtu długą w téj mierze miał z ks. Schwarzenberg** naradę. Odpowiedź do Berlina odejdzie koło czwartku. Gabinet tutejszy odpycha wszelki podział władzy i przyjmuje powrót do Bundestagu, z warunkiem przeprowadzenia w nim i przezeń głównych reform, uznanych za potrzebne w Dreznie, lub mogących być uznanemi za takie we Frankfurcie. Art. 59 aktu kongresu wiedeńskiego, tyczący się wotowania w Plenum i ściślejszéj radzie, ulegnie niezawodnéj zmianie. Austrya, jakem wam dawniéj nadmienił, chce po prostu *większości* głosów. *Lloyd* w jednym z ostatnich swych numerów otwarcie i dobitnie myśl tę wypowiedział.

Co do reform ogólnych tyczących się wewnętrznego stanu Rzeszy niemieckiéj, te gabinet tutejszy do trzech w téj chwili sprowadza punktów. Pierwszym z nich jest przyszły ogólny związek celny. Projekt podany przez Austryą znalazł w trzeciéj komissyi w Dreznie dobre przyjęcie. Większość odsunęła wprawdzie jego zupełne zrealizowanie do 1856 r., ale w propozycyach tłómaczących to postanowienie zastrzegła wyraźnie wszystkie środki i sposoby ułatwiające i przygotowawcze. Obostrzyła między innemi, wolność zawierania związków celnych pojedyńczych, na wzór dawniejszych *Zollverein* i *Steuerverein*, i poddała każdy podobny krok pod decyzyą całego Bundestagu, opierając się na art. 19 aktu kongresu wiedeńskiego. Dzienniki pruskie ogromnie na to powstały. Doniosły nawet, że pan Alvensleben odebrał rozkaz protestować. Być może, że poseł pruski który zapewne że się wkrótce uda do Franfurtu, wyręczy p. Alvensleben w téj missyi. Że Austrya i idące z nią państwa żadnéj do téj protestacyi nieprzyłożą wagi, możecie być pewni. Gabinet tutejszy czuje za nadto całą potęgę interesów przemysłowych i handlowych w Niemczech, żeby ich kierunek miał z swéj wypuścić ręki. Prędzéj lub późniéj związek celny austryacko-niemiecki musi przyjść i przyjdzie do skutku.

Drugim punktem na który Austrya zwróci pilną uwagę Bundestagu, jest edukacya publiczna, to jest urządzenie szkół i uniwersytetów w Niemczech; Napoleon nielubił ideologów i gadaczów. Gdyby był żył w tych ostatnich trzech latach, niewiem coby powiedział o Francyi, ale niezawodnie rzuciłby klątwę na Niemcy. Gabinet tutejszy zdaje się, że chce wyręczyć w téj mierze Napoleona. Nieprzypuszczam aby poszedł drogą ks. Metternicha, i założył reformę edukacyi na umieszczeniu rządowych dozorców po Uniwersytetach, i na ograniczeniu ich przywilejów; lecz przekonany jestem: że będzie się starał okrzesać niemiecką naukę z zimnéj pedanteryi, ciemnéj sentymentalności i czczéj frazeologii, i zrobić ją prostszą, pewniejszą i praktyczniejszą.

Trzecim punktem będzie urządzenie siły zabezpieczającéj wewnętrzny porządek i zewnętrzny pokój. Jeden z dyplomatów niemieckich w Paryżu za Ludwika Filipa utrzymywał raz, że w Niemczech nie było policyi. Zapytany dla czego, odpowiedział, „*parceque chez nous tout le monde s'en mèle*“. Jeźli się mylił, wytknął najsłabszą téj instytucyi stronę. Co do wojskowéj siły, pokazało się w rozmaitych państwach od Sprei do Menu i Renu, jak w niéj było wiele rękojmi dla rządów i porządku.

Że do tych wszystkich reform przygotowanemi **zostały w Dreźnie materyały, to wątpieniu niepodpada. Bundestag wskrzeszony będzie miał wiele do** roboty. Trzeba się spodziewać, że odpowie swemu powołaniu.

W ministeryum sprawiedliwości rewizya kodeksu karnego zbliża się do końca. Ma on być dopełnionym w wielu punktach złagodzonym i w redakcyi więcéj streściwionym.

Wczoraj mieliśmy w operze włoskiéj trzecią próbę. Po Rossinim i Bellinim, Verdi, po muzyce myśli uczucia i śpiewu, muzyka krzyku, hałasu i dekoracyi. *Eh bien*, skromne zadowolnienie dla *Lucrecia Borgia* i *Somnambula;* entuzyazm dla *Ernani.* Wszakże są ludzie, co utrzymują, że publiczność wiedeńska jest najmuzykalniejszą na świecie. Z resztą egzekucya była dobra. P. Ferri w roli króla D. Carlos, grał i śpiewał lepiéj jak w Paryżu pan Ronconi. P. Fraschini utrzymał godnie już zapewnioną sławę. Pani Gruitz naśladowała o ile mogła w głosie i ruchach panią Grisi. P. Anconi jeszcze się niezdecydował czy ma być basem, barytonem lub tenorem.

Wśród reprezentacyi krążyła po sali wiadomość, że w Temeswar prochownia wysadzoną została w powietrze. Mówiono o śmierci 10ciu oficerów i kilkunastu żołnierzy. Wiadomość ta potwierdziła się dziś, niestety!

Drezno 6 kwietnia.

⌶ To co onegdaj było tylko domysłem, zamienia się już dzisiaj w niezawodną prawdę. Sprawa niemiecka przenosi się już stanowczo z Drezna do Frankfurtu. Prusy uznają dawny Bundestag i wysyłają doń posła, wezwawszy wszystkie mniejsze państwa które należały do Unii, aby uczyniły toż samo. Hrabia Goltz zawiadomił o tém urzędownie senat Frankfurtski. Wprawdzie hr. Thun prezes Bundestagu nie odebrał jeszcze żadnéj o tym ważnym kroku notyfikacyi, ale i jego onegdaj, depesza telegraficzna powołała nagle do Wiednia. Widać więc, że się coś ważnego w Frankfurcie gotuje. — Co do konferencyi Drezdeńskich, te uważać się mogą za skończone. Pozostaną tu wprawdzie 3cia i 4ta komisya, ale ściśle mówiąc, zadaniem ich będzie przygotowywać materyały dla Frankfurtu. Skoro tylko te prace pokończą, założyć się można, że się rozjadą niepostrzeżone. Opinia publiczna w Niemczech, acz rozżalona na Prusy, że nieodpowiedziały jej oczekiwaniom, cieszy się z tego wypadku, przyznając, iż w dzisiejszém położeniu rzeczy inna nie pozostawała droga. Marzenia o jedności Niemiec spełzły na niczém, Prusy zmarnotrawiły niepotrzebnie 40 milionów, trzy lata prac obróciły się w niwecz, ale przynajmniéj żadne z państw niemieckich nie straciło swéj niepodległości i rzeczy stoją na tym samym punkcie, na jakim je zastała w r. 1848 rewolucya.

Korespondent hanowerski *Gazety Powszechnéj Lipskiéj*, donosi wczoraj drugą ważną wiadomość, za któréj prawdę zaręcza, że i projekt wcielenia do Rzeszy niemieckiéj wszystkich prowincyj austryackiego cesarstwa, zupełnie upadł. Austrya cofnęła swe żądanie, w obec protestacyi Anglii i Francyi.

Dzienniki niemieckie nie mogą jeszcze zapomnieć **o zakazie dziełka:** ***die Dresdner Konferenzen.*** Uderza **wszystkich, że zakazuje go Austrya, Saxonia,** Bawarya, a nie zakazują Prusy i żadne z północnych państw Niemieckich.

Reformy pomniejsze w Niemczech, idą pomyślniéj niż główne. Za staraniem Prus i Austryi przyjdzie nareszcie do poprawy ogólnego systematu pocztowego. Przeszkody jakie dotąd stawiał Hanower, już są usunięte. Od dnia 1go maja r. b. nastąpi jednostajna w całych Niemczech i daleko umiarkowańsza od dawnéj opłata portoryi od listów. Jedna tylko Hessya, Nassauskie i gdzie-niegdzie właściciele

---

jego zdziwienie, kiedy poznał Komarzewskiego. Ów naczelnik, że miał dlań jakieś osobiste obowiązki, sam go na kwaterę odprowadził, gdzie nieprzytomnego rozebrano i położono w łóżko. — Nazajutrz gruchnęła po całém mieście wieść, że Komarzewskiego znaleziono w rynsztoku spitym na zabój. Najpierwsi panowie, najzawołańsi pijacy, zbiegli się, żeby widzieć tę osobliwość, i dowiedzieć się, komu się udało tak potężnie go spoić. Wszyscy biegli ze śmiechem na ustach; ale kto go tylko obaczył, śmiać się przestał, bo ciągle leżał bez przytomności jak trup. W takim stanie pozostawał przez całe święta Wiekanocne. Sławny lekarz Bergonzoni od rozumu odchodził, niepojmując co to znaczy; aż dopiero w środę, Komarzewski odzyskał trochę przytomności, i pierwsze słowa, co je wyrzekł do swojego szatnego, były: Gumińsiu, na miłość Boga, przynieś mi wody! — Gumiński pobiegł co tchu i przyniósł. Gdy Komarzewski tę wodę obaczył, a była od ś. Krzyża, na nią się rzucił i wypił, co tylko było w dzbanku. Może od trzydziestu lat pierwszy raz wody się napił. To sprawiło wielkie wstrząśnienie, ale mu pomogło, bo poleżawszy jaki tydzień, przyszedł zupełnie do zdrowia. — Wszyscy byli ciekawi dowiedzieć się, kto go spił i czém.— Dajcie pokój — mówił — kto mię upoił to upoił; widać, że musiał być gracz, kiedy mu niedotrzymałem placu. A łotr pił tyle co ja. — Długo niechciał Komarzewski wyjawić tajemnicy; dopiero uproszony od księżny Sanguszkowéj marszałkowéj wielkiéj litewskiéj, wielkiéj jego przyjaciołki, opowiedział szczegóły osobliwego przypadku: „Było to w Wielki piątek. Zaspałem z rana, ale około południa wyszedłem z domu, żeby nawiedzieć pułkownika Rulkura, który miał kwaterę na Freta ulicy, gdzie dogorywał od strzału, co go dostał od rotmistrza Truksesa. Biedny Rulkur umarł, a ja w części mam jego śmierć na mojém sumieniu; bo mu sekundowałem. Myślałem, że to się skończy na butelce, tymczasem trafiłem na zawziętych przeciwników. — Wychodząc od siebie spotykam Janikowskiego; on mię pyta: gdzie idziesz? — Do Rulkura, koło którego bardzo źle; niewiem czy go znajdę jeszcze żywym. — Quinque djabłów! Wacpana nawiedziny niewiele mu pociechy przyniosą, bo, żeś był świadkiem bitwy, jesteś pod ekskomuniką; wolałbyś się wprzódy wyspowiadać. — Na co ja wyrwałem się jak ostatni głupiec: a ktoby tam uważał na ekskomunikę! Na te słowa pan Janikowski się przeżegnał, i odszedł odemnie wzruszywszy ramionami.

Przyszedłszy do mieszkania Rulkura, szturmowałem długo żeby się z nim widzieć; niepuścili mię słudzy; ja z nimi zacząłem się kłócić; narobiło się krzyku, aż siostra Rulkura wyszła do sieni, ale, jak mię zobaczyła, złajała mię z ostatnich słów, że we mnie widzi wspólnika morderstwa jéj brata, i jeżeli nieodejdę, każe mię wyrzucić przez żołnierzy, którzy napełniali sień swojego pułkownika. Niebyło co robić; wyszedłem prawie bez przytomności, w taką wściekłość baba mię wprowadziła. Wychodzę na ulicę; w oczach mi się zaćmiło, a w gardle zrobiło się sucho. W tém przybliża się do mnie jakiś niemczyk i mówi, ale po polsku, tylko złamanym językiem: Mój pan, Jaśnie Wielmożny Starosta, z okna swojéj kamienicy poznał pana, i posyła mnie żeby pana do niego zaprowadzić, gdyż on życzy sobie z panem się spróbować, i już tam czeka beczka starego wina Est Est. — Słyszałem o tém winie, ale nigdy go niekosztowałem. Sucho miałem w gardle, a więc niebyłem od tego. Jednak zapytałem: jaki Starosta? Niemczyk wymienił jakieś starostwo, o którém nigdy niesłyszałem, a tego nazwiska niepamiętam. Wszakże nieodmówiłem zaprosin, i poszedłem z niemczykiem do sąsiedniéj kamienicy, gdzie miał mieszkać ów starosta. W obszernéj sali widzę na środku beczkę, a w koło niéj siedzących kilku Niemców w czarnych pludrach; na beczce siedział także Niemiec, ale szkaradniejszy od wszystkich postaci, a ten, był sam gospodarz; bo zawołał śmiejąc się przeraźliwie: Mości panie Komarzewski, Wpan w jednym domu powiedziałeś, żeś rad się spróbować ze mną kielichem, żeby doświadczyć co to jest być pijanym; otóż mu służę. — Podano ogromny, zakręcany róg. Starosta napełnił go winem, i niepowiedziawszy wprzódy, czyje zdrowie pije, wypróżnił. Mnie wziął pusty śmiech, bo jak wspomniał o tém, że miałem powiedzieć, iżbym był rad z djabłem się upić, przyszło mi na myśl, że to być musi sztuka pana Hetmana, i o tém się tak przekonałem, że kiedy mi podano róg z winem, chcąc dać poznać, że wiem co to żart, odezwałem się na cały głos: zdrowie JW. Branickiego, hetmana W. kor.; a tu wszyscy zaczęli śmiać się i wrzeszczeć Vivat. — Wypiłem — wino dobre mi się zdało, ale tak ciepłe, jakby było grzane. Strach zaczął mię ogarnywać.

Róg z kolei nas wszystkich obszedł, aż powrócił do gospodarza. Ale moja nauka w las nie poszła, bo już odtąd róg bez czyjegoś zdrowia kolei nie obchodził. I tak odezwał się Strarosta: zdrowie JO. księcia Ponińskiego Podskarbiego koronnego, a wszyscy na to śmiejąc się: vivat! vivat! I oddano mnie róg, ja go wypiwszy oddałem próżny sąsiadowi. Potem Starosta wypił zdrowie JW. Moszyńskiego, Sekretarza koronnnego, potém JW. Raczyńskiego, Marszałka nadwornego, potém JW. Bielińskiego, Cześnika koronnego, i wielu innych takich, a wszystko w moje ręce. Ja zdrowia najskrupulatniéj spełniałem, a krzyki, śmiechy i wiwaty co raz były głośniejsze, a we mnie co raz większy strach się wzmagał, aż nakoniec jak niemczyki zaczęli błyskać oczyma jak wilcy, a dym wydobywać się z ich piersi, a na czole gospodarza jak wytrysną dwa rogi, poznałem, że już to nie figiel JW. Hetmana, ale że rzeczywiście biesiaduję z djabłami.

Zmieszałem się, ale pokrzepiłem w sobie odwagę jak mogłem, kiedy jeden z tych djabłów, jakimś przerywczem aktoratem, bo już w piciu zaczynał się nieporządek, porywa róg, napełnia go winem, i mówi: zdrowie naszego króla i pana, Aleppa Satana, który tu na téj beczce siedzi, w ręce Wpana Mości Komarzewski! — Ja na to: nie fatyguj się Wpan, bo ja tego zdrowia ani myślę wypić. A Szatan, bo to on sam siedział na beczce, do mnie: a dla czego ty mojego zdrowia wypić nie chcesz? — Dla kilku przyczyn, — raz, że gospodarz gościa pierwszy zdrowie winien wypić, a nie gość gospodarza, — powtóre, że choćbyś Wpan i chciał się poprawić, to ja już zdrowia takiego nie przyjmę, Wpan nieprzytomnych tylu zdrowie piłeś, o mnie zapomniawszy, niechże oni, a nie ja, Wpana zdrowie piją, byle nie w ręce moje, — potrzecie, że ja mam Stanisława Augusta Króla i Pana, a więc Wpana za takiego uznać nie mogę, a z resztą choćbym miał się oddać w poddaństwo komu innemu, to pewnie nie Wpanu. A trutniu jakiś, krzyknął szatan, moje wino pijesz, a mnie za swego pana przyznać nie chcesz! A to piękna gościnność u Wpana, że zapraszasz do siebie na wino, to już przywłaszczasz sobie prawo łżyć gościa. Tu szatan odezwał się do jednego djabła, który obok mnie siedział: Natoromoś-no tego głupca, żeby się nauczył do mnie przyzwoicie mówić. Djabeł uchwycił mnie za czupryne, ale udało mi się od niego wyrwać, i przybliżyłem się do beczki. A już we mnie gniew był przemógł wszelkie uczucie bojaźni. Mospanie Szatanie, rzekłem, czego Wpan chcesz odemnie? Oto żebyś się przedemną ukłonił jak przed swoim panem. Jużem Wpanu powiedział, że to być nie może. A on mnie: a czy ty niewiesz, że ja jestem Panem nad Panami, a ciebie gałganie ulepiono z gliny podłéj. A ja na to: a ciebie z gnoju, durniu, i dałem mu policzka z całéj siły. A na to Szatan: dam ja tobie, weźcie go i dajcie castigationem domesticam. Wtém ćma djabłów różnego kształtu i wzrostu na mnie się rzuciła, tak, że ani ręką ani nogą ruszyć nie mogłem, a potem gdzie znaleźli jaki otwór w mojém ciele, wetknęli tam miech, i zaczęli dmuchać, że coraz więcéj nadęciem rozszerzałem się, tak, że wkrótce zrobiło się dla mnie ciasno w obszernéj téj izbie, już ściany dotykałem się brzuchem. Przytomność straciłem, i nic nie pamiętam co się zemną stało, aż do pierwszéj środy po Świętach, bo dopiero wtedy otworzyłem oczy. I pierwszą rzecz co zrobiłem, jak mnie pan Bergonzoni pozwoli wyjść z kwatery, że poszedłem wprost do konfessionału, gdzie całkowite to wydarzenie wyznałem na spowiedzi. A ksiądz ze mnie zdjął ekskomunikę i kazał mi cały rok suszyć piątki, i w tych piątkach nie tylko mięsiw i gotowanych potraw, ale nawet wina nieużywać a na piwku poprzestać miałem. A ja rozkaz mojego spowiednika wypełniam, i nietylko przez rok, ale całe życie będę suszył piątki, i teraz, jako w następnych czasach toż samo będzie, z kwatery w piątek nie wychodzę, żeby nie było pokusy do kielicha, a nic modlitwy nie rozrywało.“ I na tém skończył swoją relacyą.

poczt Turn-Taxis, niechcą przystąpić do wspólnego porozumienia się. Jest jednak nadzieja, że i ich opór zwalczony zostanie. Dopóki to nie nastąpi, zachodzić będzie ta osobliwość, iż np. list z Medyolanu do Hamburga będzie kosztował trzy razy mniéj, niż list z Berlina do Wiesbaden; a list z Berlina do Moguncyi trzy razy więcéj niż do Frankfurtu.

O marynarce niemieckiéj lepsze są niby wiadomości. To przynajmniéj otrzymano, że nie będzie wydaną żadnemu obcemu mocarstwu, dopóki Bundestag centralnéj władzy związku nie postanowi. Tymczasem przywołano już do Frankfurtu komendanta floty, kontr-admirała Brommy. Flota Związku ma być wzorowo utrzymywana, jakkolwiek niepewny ją los czeka. Przysposobiono już znaczną ilość uczniów marynarki, i nie długo rozpoczną się ich egzamina. Trzecia ich część otrzyma płatne stopnie. Wartość okrętów liczą na pół-pięta miliona złr. Siła ich zbrojna wynosi 1176 głów, nie licząc 38 oficerów. Budżet wydatków w r. 1850 dochodził do miliona z górą talarów; na rok przyszły podniesie się do 1,200,000 talarów. Kassa jednak jest próżna, wiele państw niemieckich płacić kontrybucyi nie chce, dopóki się kwestya o egzystencyi floty nie rozstrzygnie. Prusy i Austrya, zasłaniają się wydatkami na własną marynarkę, a to co zapłaciły nie uważają za podatek obowiązkowy, ale za zaliczkę.

Rząd saski zreorganizował szkołę kadetów, która tu istniała od czasów Augusta II. Odtąd będzie się dzieliła na dwa instytuta: na szkołę kadetów i szkołę artyleryi, obadwa zaś razem nosić będą nazwę *Szkoły wojennéj*. Pierwsza przeznaczona jest dla oficerów piechoty i jazdy, druga dla oficerów artyleryi i inżynieryi. Zapis uczniów trwać tylko będzie do dnia 13 b. m. Żaden uczeń nie może mieć mniéj jak 16 ani więcéj jak 19 lat. Uczniowie kształcący się na oficerów kawaleryi, płacić będą rocznie o 240 talarów więcéj niż inni. Utrzymanie więc uczniów jest dosyć kosztowne.

Zdawałoby się, że z postępem cywilizacyi, dobrego bytu i lepszą organizacyą straży bezpieczeństwa, powinny być coraz rzadszemi i przypadkowe pożary i zbrodnie podpalania. Tymczasem stan Saksonii odkrywa zupełnie odwrotny rezultat. W roku 1849 było pięć razy więcéj zbrodni podpalania niż przed dziesięciu laty. I tak:

W roku	było pożarów	a między niemi umyślnych:
1840	143	14
1841	168	22
1842	205	20
1843	193	39
1844	189	21
1845	215	35
1846	278	41
1847	319	67
1848	357	72
1849	352	80.

Jeżeli pożary będą nadal rosnąć w takiéj saméj proporcyi, smutna przyszłość dla towarzystw asekuracyjnych.

Pianista Liszt, puszcza się na drogę literatury. Jego jest pióra napisana po francusku broszura: *O instytucie Göthego*, który założyć postanowiono w r. 1849, w czasie sto-letniego obchodu jego imienin. Liszt należy do rozumów uniwersalnych; jego typem był zawsze Rossini, który acz muzyk, posiada niezmiernie rozgałęzione wiadomości w innych przedmiotach. W piśmie więc Liszta ciekawszém jest co mówi o historyi, literaturze, kulturze i sztukach pięknych w Weimarze, niż o głównym przedmiocie jaki sobie obrał.

Konstantynopol 25 marca.

▽△ Stan rzeczy w Egipcie staje się coraz krytyczniejszy. Ostatnie wiadomości z Alexandryi donoszą nam, że Abbas Basza powiększył armię swoją do 40,000 żołnierza. Widoczną przeto rzeczą, że przygotowuje się do walki z Turcyą, w razie, gdyby go Porta chciała usunąć i zastąpić Saidem Baszą. Jakoż odjęcie godności i władzy temu Baszy musi prędzéj czy późniéj nastąpić, jeżli wice-król nie przestanie występować z tak jawną przeciw Turcyi opozycyą. W. Porta czuwa pilnie nad tą tak ważną częścią swego państwa i zapewne wié o tém dobrze, że pod pozorem szaleństw Abbas Baszy, ukrywa się dawno już obmyślony plan podstępnéj polityki. Plan ten jest tém niebezpieczniejszy, że popierany przez strony interesowane i interesujące się utrzymaniem obecnego stanu rzeczy; z drugiéj zaś strony mogłoby łatwo przyjść do zerwania przyjaznych stosunków między W. Portą a Egiptem. W tenczas Egipt zostałby znowu ogniskiem podobnych intryg, jak niegdyś za panowania Mehemeta Alego, wymierzonych przeciw całości państwa Ottomańskiego. Dzisiaj nie można już wątpić o udziale Abbas Baszy w konspiracyi w Aleppo; ustawiczne jego stosunki z różnymi przywódzcami skompromitowanych Arabów, są tego najlepszym dowodem.

Piszą nam z Aleppo, że rekrutacya odbyła się tam bez najmniejszéj przeszkody. Rozkazy do zaciągu rekrutów porozsyłano po wszystkich okolicach Arabii, i spodziewają się ścisłego ich dopełnienia.

Internowani renegaci w Aleppo, którzy okazali chęć powrócenia na łono chrześciańskiéj religii, otrzymali w téj mierze pozwolenie ze strony Turcyi, a raczéj nie stawiano im wcale żadnéj przeszkody, i w téj porze znajdują się na wsiadanem do Ameryki. Statek amerykański ma ich przyjąć w Aleksandryi. Rząd ottomański, który wprzód nie zachęcał ich niczém do apostazyi, nie czynił im teraz żadnéj trudności w ich oddaleniu się; przeciwnie, przychylił się z największą uprzejmością do żądań internowanych renegatów. Co do tych, którzy chcą pozostać w wierze Islamu, tedy internowanie ich już ustaje, a rząd turecki starać się będzie o umieszczenie ich w czynnéj armii. Jenerał Kmety i Stein są w téj liczbie.

Stan zdrowia W. Wezyra polepszył się znacznie, i nie ma już żadnego dlań niebezpieczeństwa. Wkrótce powrócić on ma do swoich prac zwyczajnych. Wiadomość o przesileniu ministeryalném w Londynie, uczyniła tu była wielkie i nieprzyjemne wrażenie.

Kwestya niemiecka zajmuje tutaj dość mocno polityków; zdania w tym względzie są podzielone. Aczkolwiek uważają politykę Austryi nieco za śmiałą, wszelakoż przyznają gabinetowi wiedeńskiemu wyższość i w tém nad Prusami. O sympatyach dla téj sprawy w ogólności, mowy być nie może, a osobiste zdania, przesądzenia i przykłaniania się na tę lub ową stronę, nie stanowią jeszcze wyroczni politycznéj, i dla tego pomijam je milczeniem.

Przegląd Polityczny.

Przeniesienie obrad nad reorganizacyą Niemiec na łono dawnego Bundestagu nie załatwi trudności zadania i nieufności dwóch głównych państw niemieckich; tém więcéj, że mówią, jakoby rząd Austryacki nie zaniechał zamiaru wcielenia swoich ziem do Rzeszy niemieckiéj, ale powolniéj ku temu celowi postępować zamierzył. Dla utrzymania Prus w szachu, gabinet Wiedeński coraz w ściślejsze związki wchodzi z Bawaryą. Hr. Thun powołany w dniu 2 b. m. telegrafem do Wiednia, oczekiwany z powrotem w Frankfurcie, dokąd jak mówią, wróci z gotowemi instrukcyami dla otworzenia napowrót Bundestagu, do którego ma być pełnomocnikiem ze strony swojego rządu. Gabinet berliński jeszcze się nie zdecydował, komu podobną powierzy missyę, na urząd ten naznaczają: prezydenta Bonina, hrabiego Bernstorff i hr. Alvensleben.

Zmiany w ministeryum pruskiem oczekiwane codziennie. Jeżeli podsekretarz stanu Lecocq otrzyma tekę spr. zagr. jak powszechnie utrzymują, sprawa niemiecka wcześniejby się dała załatwić; Lecocq bowiem uchodzi za zwolennika ścisłego z Austryą przymierza.

Na posiedzeniu sobotniem Izby niższéj w Berlinie, przeszły bez dyskussyi projekt do księgi prawa karnego z poprawkami w redakcyi przez komissyę poczynionemi, tudzież prawo o stanie oblężenia w powtórnem odczytaniu. Potém obradowano nad uznaniem nagłości rozporządzenia, znoszącego sądownictwo prywatne i zaprowadzające organizacyę sądów.

Urząd naczelnika banku pruskiego został zniesiony i zarząd nad bankiem oddany ministrowi handlu.

Sejm oldenburski, odrzucił żądanie ministeryalne o udzielenie kredytu dodatkowego, poczem minister odroczył sejm na 6 miesięcy. Prezydent oznajmił, iż nie uznaje tego. Spodziewają się rozwiązania sejmu.

— Wniosek p. Pascal Duprat był głównym przedmiotem zajęcia reprezentantów w Izbie francuskiéj i celniejszych kół politycznych. Dzisiejsze korespondencye mniéj więcéj zgadzają się jednomyślnie, że będzie odrzucony, a to dla tego, że chociaż wymierzony jest głównie przeciw prezydentowi Rzpltéj, to przecież dotyka zarówno inne stronnictwa, których sympatye są równie niekonstytucyjne. Montaniardzi wzdychają jeszcze za Ledru-Rollinem, Orleaniści i tak zwani Orleaniści-republikanie nadzieje swe pokładają w ks. Joinville. Jedni więc i drudzy niebędą chcieli wiązać sobie rąk. Lecz jakiż przytoczyć powód usprawiedliwiający odrzucenie. Jest już gotowy. Konstytucya, słowa są kilku reprezentantów większości, niepotrzebuje potwierdzenia osobném prawem, które wydawałoby się jako cios rzucony przez Izbę na prezydenta i niejako wyzwanie go do walki nielegalnéj. Nadto propozycya ogranicza prawa konstytucyjne Izby, która może legalnie domagać się przeglądu konstytucyi, chociażby w celu prolongacyi władzy L. Napoleona, byleby tylko ani téj prolongacyi sama nieuchwalała, ani niedokonywała przeglądu. Te motywa są dostateczne do odrzucenia propozycyi.

Takie jest rozumowanie wielu dzienników i korespondencyj. Możnaby na nie odpowiedzieć, że choć konstytucya nie potrzebuje potwierdzenia, kraj potrzebuje upewnienia, że ona będzie szanowaną; że propozycya jako ściśle konstytucyjna, nie wiąże rąk Zgromadzenia więcéj niźli sama konstytucya, a te znowu powody wykazują, że zarzuty większości są więcéj pozorne niż gruntowne. Lecz znając taktykę Izby francuzkiéj, trudno nie przyznać, że konkluzya powyższa jest prawdopodobna, a w takim razie chociaż niesprawdzi się słowo Thiersa: *Cesarstwo już dokonane*, to przecież widoczna, że w dniu odrzucenia propozycyi p. Duprat, kwestya prorogacyi postąpi o jeden krok.

Na nowo obiegają wieści o ostatecznym gabinecie. Czytelnicy nie wezmą nam podobno za złe, że ich powtarzać nie będziemy, dopóki nie ujrzymy w nich jakowejś cechy autentyczności, chociaż zapewniają tą razą, że prezydent sam pragnie ukończenia kryzys i oświadczył, że trzeba raz skończyć z prowizoryum.

Wiedeń 6 kwietnia. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza następne przedstawienie Ministra wyznań o wychowaniu przemysłowém w ogólności, i o urządzeniu szkół realnych w szczególności:

Najjaśniejszy Panie!

Wykształcenie na drodze nauk gimnazyalnych, znaczną liczbą zakładów jest w Austryi zaopatrzone, ale bardzo niedostatecznie uposażony jest ten kierunek publicznego wychowania, który ma zadanie, dać potrzebną naukę klasie przemysłowych obywateli. Istnieją wprawdzie instytuta techniczne, mogące odpowiedzieć potrzebie tych, co szukają wykształcenia technicznego umiejętnego, mianowicie też opartego na studyach matematycznych, lecz jest widoczny brak szkół średnich rozszerzających wiadomości techniczne, bez dążności ku celowi naukowemu.

A przecież szkoły takie pod wielorakim względem są nieodzowną potrzebą. Jak byłoby rzeczą niestósowną zakładać uniwersytety, nie obmyślając pierwéj przez gimnazya dostatecznego przygotowania tych, co chcą zwiedzać uniwersytet, tak również wyższe instytuta techniczne niemogą tam przeznaczeniu odpowiedzieć, gdzie niema szkół realnych. Dla tego zachodziła konieczność, dodania do instytutów technicznych, szkół realnych. Istniejące już przy instytutach technicznych w Wiedniu i Pradze, są tak dalece uczniami przepełnione, że wykształcenie korzystne i kierunek porządny jest niepodobny, jak również utrzymanie koniecznéj karności.

Atoli te średnie szkoły nie mają być jedynie zakładami przygotowawczemi do instytutów technicznych, one muszą dopełnić samodzielnego zadania.

Winny one udzielić uczniowi, który nie myśli iść do wyższych szkół, takie wykształcenie na polu technicznem, które osiągnąć można bez studyów głębszych umiejętnych, i przez to podać sposobność właściwemu stanowi przemysłowemu pozyskania na najwłaściwszéj drodze potrzebnych wiadomości.

Przy dotychczasowém urządzeniu wychowania publicznego, znaczna i ważna klasa ludności, na któréj ciężu piecza i pełnienie przemysłowych rękodzieł, nie może otrzymać technicznego wykształcenia, którego jest tak powszechna i tak rozszerzona potrzeba. Skutki są widoczne; w nich to należy szukać przyczyny, dla czego przemysł austryjacki w niektórych gałęziach pozostał w tyle za przemysłem zachodnich sąsiadów.

Obecnie, gdy mają być wprowadzone zmiany w austryjackiéj taryfie, które zupełnie znoszą system prohibicyjny i gdzie zamierzona jest myśl wielka i zwycięzka utworzenia w środkowéj Europie związku celnego, zniesienie tych niedogodności, jest bardziéj niż kiedykolwiek konieczne.

Przemysł austryjacki będzie musiał wytrzymać współzawodnictwo we wszystkich gałęziach z zagranicą, aby zaś mógł je wytrzymać, trzeba mu podać jednakowe środki rozwoju. Położenie Austryi w samém sercu Europy nad ogromną rzeką świata, która wkrótce kolejami żelaznemi z morzem adryatyckiém, północném i baltyckiém połączona będzie, bogactwo rozmaitych prowincyj w najróżnorodniejszych produktach natury, siła i rozmaitość usposobienia jej ludów, wszystko to ręczy za wspaniały, naturalny rozwój jej przemysłu.

Potrzeba tylko, aby korzyści zapewnione człowiekowi przemysłowemu wykształceniem techniczném, bezpośrednio lub pośrednio służyły mu do użycia, znalazły większe rozpowszechnienie, iżby bez obawy przemysł austryjacki z każdym zagranicznym mógł zmierzyć się. Do tego nieodzowném jest urządzenie całego wychowania technicznego.

Jeżeli zaś zadanie gruntownie ma być rozwiązane, to budowę należy zacząć od dołu, należy podłożyć silne i szerokie podstawy.

W. C. Mość raczyłeś potwierdzić najwyższém postanowieniem z d. 6 września 1849 współcześnie z projektem organizacyi gymnazyów, zasady takiegoż projektu dla szkół realnych, jako tymczasowy przewodnik przy ich urządzaniu.

Według nich szkoły realne odpowiadając miejscowéj potrzebie miały się dzielić na wyższe i niższe, a te ostatnie jako niższe miały liczyć mniéj lub więcéj rocznych kursów.

Dla zaprowadzenia takich niższych szkół realnych, już z początkiem b. r. szkolnego w czterech pierwszych klasach szkół głównych gdzie to było podobna wprowadziłem zmiany w wykładzie, aby utworzyć dwa pierwsze roczne kursa szkoły niższéj realnéj.

Rozważywszy gruntownie potrzeby przemysłowego wykształcenia w państwach WCMości i stopień do którego publiczna nauka doprowadzoną być może, jak niemniéj wzgląd na związek w którym między sobą zakłady naukowe zostają i na konieczność takiego ich rozcząstkowania, aby każden uczeń jak najwięcéj miał środków idąc porządnym trybem nauki z jednych do drugich zakładów przechodzić i coraz wyżéj postępować — W. C. Mość uznałeś za stósowne nakazać, aby dla niższego przemysłowego wykształcenia, o ile to dać się może w szkole, w ogólności szkoły realne miały dwa kursa; aby zaś dla młodzieży szukającéj w zawodzie przemysłowym wyższego ukształcenia, albo pragnącéj przejść do szkoły wyższéj realnéj, dodany był kurs trzeci; coby znajdowało się głównie przy tych zakładach, które połączone z szkołą wyższą realną miałyby tworzyć zupełną szkołę realną.

Z trzechletniéj szkoły niższéj realnéj, młodzieniec dążący przejdzie do szkoły wyższéj realnéj, podobnież na trzyroczne kursa podzielonéj.

Szkoła wyższa realna przypuszcza w tém samem miejscu szkołę niższą realną i łączy się z nią w zakład wspólnie kierowany, kiedy szkoły realne których głównym celem nie jest przygotowanie wyższego, technicznego wykształcenia, ale które szczególnie z dziećmi mają do czynienia, udającemi się natychmiast do rzemiosł, muszą jeszcze pozostacć w pewnym związku z szkołami gminnemi.

Oprócz szkół realnych niższych i wyższch, wymaga jeszcze stan przemysłowy utworzenia szkół rzemieślniczo-niedzielnych i właściwych, specyalnych dla pojedynczych gałęzi nauk technicznych.

Już teraz kształcenie to jest częściowo uzupełnione przez popularne wykłady matematyki, fizyki, chemii, mechaniki i td. dawane po instytutach technicznych i po innych zakładach w niedzielę, jak również przez naukę rysunków, i w zupełności uznaję zabiegi i pieniężne ofiary ponoszone przez stowarzyszenia przemysłowe i rzemieślnicze w wielu prowincyach, jakoteż kongregacye kupieckie i inne związki po miastach dla kształcenia uczniów i szukających nauki w ogólności; wszelako w pomnożeniu tego rodzaju szkół widzę istotny i niechybny środek ukształcenia rękodzielnika. Lecz tylko wtedy kiedy zachowana będzie użyteczność tych nauk do życia praktycznego, może w nim obudzić się chęć do kształcenia się, kórego rozpowszechnienie jest koniecznością, jeżeli rękodzieła mają zakwitnąć i ożywić się jak należy. Że zaś szkoły takie są w ścisłym związku z szkołami realnemi, które im dostarczają sił nauczycielskich, przeto urządzenie szkół realnych podaje sposobność zwrócenia uwagi na pomnożenie szkół wieczornych i niedzielnych.

Zastrzegam sobie na późniéj możność przełożenia pod najwyższą sankcyą W. C. Mości wniosków o urządzeniu takich szkół, skoro stan szkół realnych okaże, iż o pomnożeniu szkół wieczornych i niedzielnych myśleć można.

Szkoły wyższe realne zapewniają porządne przygotowanie do instytutów technicznych. Potrzeba jednakowoż oprócz tego, przy wszystkich instytutach technicznych, jednego kursu przygotowawczego, jak to już za najwyższém zatwierdzeniem W. C. Mości stało się w Bernie, późniéj w Wiedniu i Gracu dla uczniów starszych, którzy nabywszy praktycznego wstępnego wykształcenia w zawodzie swym technicznym, chcieliby uzupełnić w niektórych przedmiotach teoretyczną naukę i dla tego pragnęliby iść do instytutów technicznych.

Kurs ten oddany byłby, według stosunków instytutów specyalnych i zakładów naukowych pod kierunek dyrektora instytutu technicznego lub szkoły realnéj i zaopatrzony nauczycielami z obu tych zakładów, co się oznaczy dla każdego miejsca stosownie do znajdujących się sił naukowych.

Do kursu przygotowawczego odsyłałoby się kandydatów nauk technicznych mających lat 16 skończonych, którychby przyjąć nie można do tychże nauk jako niezdolnych do egzaminu przyjęcia lub niemających przepisanych świadectw naukowych.

Dopiero na zasadzie tego co poprzednio zostało rozwinięte, będzie można przyprowadzić do skutku od dawna zamierzoną i obrabianą organizacyą instytutów technicznych z zawezwaniem rady od ludzi z przemysłem i rękodziełami obznajmionych, na późniéj więc zachowuję przedłożenie WCMości obszerniejszych wniosków osobna stósownie do potrzeb pojedyńczych krajów.

Jako kamień węgielny szkół technicznych taki przedstawia się zakład, któryby wszystkie gałęzie studiów technicznych jak najzupełniéj obejmował i nauczał ze wszystkiemi naukowemi pomocami.

Z niego mają wyjść nauczyciele zakładów naukowych technicznych i w nim ludzie fachowi we wszystkich gałęziach umiejętności technicznych muszą znaleźć pole zupełnego wykształcenia się.

Instytut politechniczny w Wiedniu był już dotąd chodownią większéj części nauczycieli i przewodników zakładów naukowych. Doświadczenie wieloma laty nabyte przychodzi mu w pomoc; już się w wysokim stopniu zasłużył, tak co do wykształcenia umiejętności technicznych jak ich zastósowania do życia przemysłowego we wszystkich kierunkach, przez hojność prawdziwie Cesarską, którą sławni W. C. Mości przodkowie instytut ten opatrywali; stał on się w swym rodzaju pierwszym zakładem państwa, i jest uposażony w najbogatsze zbiory naukowe. Będzie mojem zadaniem rozważyć i WCMości przedłożyć wnioski, przez jakie zmiany dalszy rozwój tego instytutu do zamierzonego celu ma być doprowadzony.

Skoro więc w organizacyi ogólnego wychowania technicznego w Cesarstwie na téj drodze postępować należy, trzeba rozpocząć od urządzenia zupełnych szkół realnych.

Może to stać się bez trudności w tych krajach, gdzie przemiana czwartych klas szkół głównych na niższe realne już dokonaną albo przynajmniéj utorowaną została; do tych więc

krajów ściągają się obecnie najuniżeńsze moje wnioski.

Zachowuję sobie na później przedłożenie osobnych wniosków co do Węgier, województwa Serbskiego i Banatu, Siedmiogrodu, Kroacyi, Słowenii i królestwa Lombardzko-Weneckiego.

Jest nieodzowną potrzebą dobra ogólnego, ażeby tam gdzie wyższe instytuta naukowe już istnieją, jakoto w Wiedniu, Pradze, Lwowie, Bernie i Gradcu, znajdowały się szkoły realne zupełne tj. wyższe i niższe, raz dlatego, że są związane z stósowną organizacyą instytutów technicznych, powtóre że te szkoły dla innych gdzieindziéj utworzyć się mających, jako wzór będą służyły.

W miastach tych z wyjątkiem Berna znajdują się już szkoły realne połączone z instytutami technicznemi tamże istniejącemi; liczą one dwa kursa roczne. Nauka w nich udzielana może być z łatwością tak zmieniona, jak to jest konieczne w obu pierwszych kursach szkoły wyższéj realnéj według planu organicznego tymczasowego. *(Dok. nast.)*

Wiedeń 7 kwietnia. Dzisiejsza *Kor. litogr.* podaje następną wiadomość z Temeswaru 3go kwietnia: „Dzisiaj o godz. 7 z rana miasto nasze okropny przedstawiało widok. Wieża amunicyjna fortecy ze straszliwym łoskotem wyleciała w powietrze, a część miasta sąsiednia zasypana została gradem kamieni, dachówek, cegieł i t. p. Padały również bomby i granaty, które na rozmaitych miejscach pękając wszędzie siały przestrach i obawę. Rozpaczliwy krzyk mieszkańców mianowicie kobiet i dzieci, wycie zwierząt domowych, trzask tysiąca szyb wylatujących z okien, walących się kominów i pękających granatów — wśród powszechnego popłochu i zwątpienia, byłto obraz prawdziwie przerażający. O ile dotąd wiadomo, około 20 ludzi znalazło śmierć w téj katastrofie — mianowicie prócz robotników zajętych w wieży, 7 artylerzystów i kapitan od piechoty baron Reitzenstein, którego znaleziono zabitego w łóżku, mieszkał bowiem w koszarach naprzeciwko prochowni. Jeszcze o 3 popołudniu pękały tu i owdzie bomby pod gruzami — ale wszelkie już niebezpieczeństwo minęło.

— Według wykazów administracyi kolei żelaznych rządowych i prywatnych w Austryi, przewieziono w przeciągu czasu od 1 listopada 1850 do 15 lutego r. b. temiż kolejami 556,077 żołnierzy, 30,020 koni wojskowych, 6895 dział i jaszczyków i 347,558 centnarów amunicyi i prowiantów — wszystko to bez żadnéj przerwy w zwykłym ruchu pociągów osobowych i towarowych.

— Korespondent dziennika *Const. Blatt.* pisze, że Bakunin ciągle jeszcze znajduje się w Ołomuńcu. Według jednéj wersyi całe śledztwo ma być nanowo od początku przeprowadzona według innéj ma tylko być konfrontowany.

— Dzisiaj dopiero odjechał Minister handlu do Pragi, gdy większa część gości zaproszonych na, otwarcie kolei żelaznych, między innymi Namiestnik Dr. Emminger, burmistrz Dr. Seiller już wczoraj tamże udali się. P. baron Bruck chciał przed odjazdem swym doczekać się powrotu J. C. Mości. Liczba wydanych kart wynosi 500; zaproszeni znajdować się będą przy uroczystości w wielkiéj gali.

— J. C. Mość za przyjazdem swoim do Tryestu zapytał przyjmującą go radę municypalną o stan interesów w mieście. Podesta odpowiedział: *benissime.* Przytomny temu radzca gminny C. Revoltella zaraz zabrał głos i oświadczył, że interesa dla niskiéj waluty nie idą tak dobrze, czego dowodzi zmniejszający się przywóz. J. C. Mość odpowiedział, że należy mieć wzgląd na trudne okoliczności, ale on jak największą baczność temu przedmiotowi przykłada. Najlepsze wrażenie pisze *Wanderer* sprawiło to, że Cesarz tak łaskawie przyjął prawdziwe przedstawienie rzeczy i Cav. Revoltella miał zaszczyt być zaproszonym do cesarskiego stołu.

— P. baron Geringer już się znajduje w Peszcie, dokąd zwołani zostali wszyscy naczelnicy komitatów aby się z nim ustnie rozmówić.

— Flzm. Haynau przybył tu wczoraj z Gradecu.

— W Ameryce wynaleziono obecnie sposób szybkiego suszenia lnu, przez co ta praca zabierająca zwykle 14 dni, a w najlepszym razie tydzień, w ciągu 60 godzin dokonaną być może. Podobne próby rozpoczęto już w Austryi.

— Oczekują potwierdzenia wielu ważnych praw. Między innemi w taryfie ceny cła mają być oznaczone w monecie srebrnéj.

— Spis tygodniowy pojawów literatury wydany w Lipsku d. 27 marca, zawiera 247 numerów. Najliczniéj teologia, najsłabiéj polityka jest reprezentowana. Na Austryą przypada 9 numerów.

NIEMCY.

Berlin. *(Posiedzenie Izby niższéj dnia 4go kwietnia).* Prezydent Izby wyższéj zawiadomił, iż uchwalone przez Izbę niższą prawo o podatku dochodowym, przyjęte zostało z pewnemi zmianami. Projekt przeto raz jeszcze odesłany został do komisyi skarbowéj.

Hr. Schwerin raz jeszcze zwraca uwagę, na niezałatwione dotąd przez Izbę czynności. Wniosek gdyby przyszedł za odroczeniem, uważany byłby za niczém nieusprawiedliwiony, w czasie tylko świąt wielkanocnych, Izba na 8 dni odroczy się.

Bodelschwingh nie zgadza się na to.

Daléj po niejakich osobistych przymówieniach, Izba przyjęła ogół prawa o dostawach wojennych i prawo o kosztach sądowych; poczém zajęto się załatwieniem petycyj. Między niemi petycya literata Hoffmana, załatwiona przejściem do porządku dziennego, gdyż komisarz rządowy oświadczył iż wydalenie jego cofniętém zostało.*) Petycya piekarza Herendel z Poznania, skarżąca się na wydalenie jego zięcia przesłaną była do uwzględnienia ministerstwu. Za petycyą Dra Hayma który się uskarża że minister wydalenie jego potwierdził, komisya opiniuje, aby ją przesłać ministrowi do dalszéj uwagi.

Beseler żąda, aby petycya Hayma przesłana była do uwzględnienia, gdyż wydalenie jego było bezprawne, samowolne i gwałt na osobie jego popełniono. Odczytuje on skargę Dr. Hayma na policyę ministrowi podaną, i dziwi się że dyrektor policyi w odpowiedzi swéj poczytywał ją jako prośbę o osiedlenie się, a nie jako skargę. Minister powinien tu był z urzędu wejść w tę rzecz. Dawniejszych słów komisarza rządowego mówca przytaczać nie będzie, są one jednak w tym duchu, iż gdyby były przyjęte, Prusy musiałyby wystąpić z rzędu krajów cywilizowanych.

Min. spr. wewn. Okoliczność że Dr. Haym brał dawniéj kartę pobytu, uważać go kazała za *obcego (śmiech po lewéj).* Późniejsze jego podanie musiało być przeto poczytywaném za prośbę o przesiedlenie. Takowe odesłane zostało do prezydyum policyi dla załatwienia. Zdaje mi się, że odpowiedź musiała być należycie wymotywowaną. Idzie więc tylko o to, czy Dr. Haym jest z téj odpowiedzi zadowolony lub nie. W ostatnim razie służy mu rekurs do ministerstwa spraw wewn.

Vincke dowodzi, że minister winien wyjaśnić powody wydalenia. Postępowanie przeciw Haymowi było tak niegodne, że w interesie dobrego imienia Prus, lepiéj będzie osłonić je tajemnicą. Mówca żąda przeto odesłania tylko petycyi do ministra do uwzględnienia. Izba przyjmuje wniosek podobnego brzmienia.

Z pomiędzy petycyj innych, przytoczymy tu tylko od 6 duchownych ewangielickich i jednego nauczyciela ze Szląska z użalaniami na zarząd kościoła naruszający prawa indywidualne. Izba uznaje się niekompetentną w sądzeniu podobnych spraw.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 kwietnia. Wczoraj wieczorem około godziny 7éj smutny zdarzył się wypadek na ulicy Długiéj w bliskości rogatki. Chłopczyna, o ile się zdawało 10cio letni, jechał żwawo na koniu, gdy ten nagle uląkłszy się psa, skoczył w bok, a dziecię utrzymać się na nim niezdołało. Spadło zaś tak nieszczęśliwie, iż znaku życia więcéj już nie dało. Widok matki, która na miejsce katastrofy przybyła, był rozdzierający.

— W poniedziałkowym numerze udzieliliśmy wiadomość o burzy w mieście Rawie Mazowieckiéj, dnia 28 marca b. r. powstałéj, wśród któréj 13 piorunow uderzyło w mieście, gdy w całym naszym kraju dotąd o grzmotach i piorunach niesłychać, nasuwa nam myśl, iż są jakieś przyrodzone wpływy, które na miasto Rawę pioruny sprowadzają. Jeden z naszych korespondentów udziela nam pod tym względem ciekawych szczegółów. Od bardzo dawnych czasów często w Rawie uderzały pioruny: Kolegium i kościół Jezuicki po wielekroć się od nich zapalały i trzy razy z tego powodu spłonęły. Stąd miasto to zwykle od Jezuitów *pessima Rawa* nazywane było. — Kiedy po zniesieniu tego sławnego zakonu, komisya edukacyjna oddawała szkoły utworzone w Rawie pozostałym exjezuitom, przyjąć tego kierunku niechcieli, przekładając każde inne pomieszczenie nad Rawę, w któréj ciągle pioruny burzyły ich mieszkania i świątynię. Po dwakroć ks. Pijarom ofiarowano w Rawie szkoły, lecz i tych pioruny wystraszyły i do założenia w niéj szkoły wyższéj po skasowaniu Jezuitów nie przyszło. Badacze przyrodzenia powinniby zająć się śledzeniem przyczyn tego szczególnego do piorunów usposobieniu miasta Rawy.

— Dziennik *Lumir* pisze: W Anglii używają sztuk dramatycznych w celu wychwalania tego lub owego wynalazku lub wyrobu. Tak przed niedawnym czasem przedstawiano w Londynie krotochwilę pod napisem: *The Shipwreck.* Młodzieniec imieniem sir James udaje się do Indyi dla szukania losu, na nieszczęście statek, na którym płynął rozbity został, a młodzieniec wyrzucony wraz z kilkoma towarzyszami na wyspę zamieszkałą przez ludożerców. Ci pozarzynali jego znajomych, jego zaś samego pominęli. Szczęście swoje winien był śklniącemu obuwiu swemu, które spłukane wodą morską połyskiwało od słońca. Dzicy wzięli go za jakąś wyższą istotę, padali przed nim na kolana zamiast go zabić i upiec jak jego towarzyszy. Tu oczywiście wydało się nazwisko i adres fabrykanta, który tak połyskujące czernidło robi, i to była moralna strona dramatu.

— Jedna z gazet francuzkich zachwalając nawóz sztuczny wynalazku pana Dusseau utrzymuje, że w roku 1848 z jednego ziarnka zboża zasianego na tym nawozie, wyrosło 80 kłosów 5075 ziarn liczących.

*) Hoffmann skazany został obecnie w Wrocławiu za artykuły do jednego z pism szląskich, a księgarz Leuckart w Wrocławiu jako wydawca zagrożony utratą konsensu, proces jego jednak jeszcze nie ukończony. (P. R.)

— Od czasu jak epidemia gryppy zjawiła się w Paryżu, Paryżanie wydają dziennie na lukrecyę, szlaz itd. do 40,000 franków.

— W Indyach zawiązało się towarzystwo tłómaczów dzieł popularniejszych angielskich na język indyjski. Zaczną od Robinsona Crusoe i Byrona.

Kronika Literacka. Pośmiertne pisma nieodżałowanego ś. p. Jana Majorkiewicza przygotowane są do druku.

— Druk powieści Wł. Czajkowskiego w 2 tomach p. n. *Szwedzi w Polsce.* nakładem Wolfa w Petersburgu już ukończony został. Michał Baliński nakładem Zawadzkiego wydaje obszerny tom prac swoich, p. n. *Studia historyczne i literackie* (z rycinami).

— Atheneum Kraszewskiego i na rok 1851 wychodzić będzie.

— Druk *Wiązanki Literackiéj*, zbiorowego pisma, rozpoczęty został w drukarni J. Ungra. *Wawrzyna* powieść Pauliny Wilkońskiéj także do druku oddaną została.

— Tom IVty dzieła pod tytułem: *Polska w wiekach średnich* już będący pod prasą drukarską, oprócz innych rozpraw i badań, zawierać będzie: rozbiór dzieła A. Bielowskiego: *Wstęp krytyczny do dziejów Polski:* rozbiór dzieła K. Strończyńskiego *Pieniądze Piastów*, i rozprawę nowo napisaną p. t. *Ostatni pogląd na średnie wieki Polski.*

Przyjechali do Krakowa od dnia 7 do dnia 8 kwietnia Romer Konstanty z Jodłownika. Odeński Franciszek z Mistek. Bohanek Antonina córka porucznika ze Lwowa. Starzewski Wojciech malarz, Bogusz Józefa z Tarnowa. Sobolewski Konstanty z Wiednia.

Wyjechali: Hubert porucznik, Dragens córka porucznika do Lwowa. Stawski Bernard, Wodzicki Ludwik hrabia do Rzeszowa. Fihauser Konrad do Pilzna. Szallaj Józef do Bochni. Freigang Karol do Tarnowa. Konopka Kazim. baron do Wrząsowic. Dzwonkowski Leo, Koziebrodzki Feliks, Milde Fryderyka, Schubert Joanna do Wiednia. Grabiański Stanisław z żoną, Morsztyn Marya do Polski. Stein Karolina do Raab. Müller Marya do Lincu.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 7 kwietnia. Dzisiejszy dowóz był znaczny, ale ruch słaby. Pszenica z początku utrzymywała się w cenie. w końcu nieco spadła; sprzedano jéj około 400—500 korcy po $6\frac{3}{7}$—$7\frac{1}{2}$; żyto odchodziło bardzo powoli, wszelako sprzedano go przeszło 400 korcy po $5\frac{1}{4}$—$5\frac{3}{4}$ złr. Jęczmień spadł w cenie, kupiono go przeszło 300 po 4—$4\frac{1}{2}$, za szczególnie piękne ziarno do siewu płacono $4\frac{3}{4}$—5. Groch utrzymuje się, 70—80 korcy pozbyto po 7—$7\frac{3}{4}$. Kasza jaglana podobnież $8\frac{1}{2}$—$9\frac{3}{4}$.

Gdańsk 5 kwietnia. Według wiadomości z Londynu sięgających dnia 31 marca, stałe ceny na pszenicę utrzymały się na wszystkich punktach handlowych Anglii. Dowozy zagranicznego zboża są ciągle nieznaczne; i krajowe w małéj tylko ilości przychodzi na targi, jedna tylko mąka francuzka nieprzestaje takowe w obfitéj ilości zasilać. Tu i owdzie uzyskano nawet małe podwyższenie, choć młynarze ociągają się z kupnem większych partyi. W zeszłych bowiem miesiącach gdy ceny na bardzo niskiéj stały stopie, starali się zapasy powiększyć. Mimo to sprzedający nie myślą ustąpić w żądaniach, tém bardziéj, że dowozy w stosunkach dawniejszych zmniejszają się, a powietrze ciągle niestałe utwierdza ich w nadziei polepszenia.

Dotychczas oprócz opóźnienia siewów wiosennych, deszcze rzeczywistych szkód niezrobiły. Mokry marzec uważają jednak ogólnie za niepomyślny i przy obecnych cenach, łatwo właściciele dadzą się zaalarmować.

Dowozy całotygodniowe do Londynu wynosiły:

	pszenicy	jęczm	słodu	owsa	bobu i grochu	siem. ln. i rzep.	mąki cetn.
z kraju kw.	3,144	1,982	9,481	2,436	924	—	14.292
z zagr. „	9,681	560	—	2,765	360	1,183	27,704

W Belgii i Holandyi wiadomości o dobrym stanie zasiewów zimowych w kraju wywołują na targi tamtejsze, które zdawały się już ożywiać, niekorzystne wrażenie.

Z początkiem tego tygodnia otworzyła się żegluga na Wiśle. Z Polski niodostaliśmy jeszcze świeżych transportów i niesłychać, aby takowe w Toruniu miały się już pokazać. Zdaje się, że chęć zawierania nowych tranzakcyj na tutejszym placu ogólnie się budzi; a jeżeli wiadomości z Anglii rzeczywiste polepszenie cen nam przyniosą, spodziewać się można, iż ta na niczem niespełznie.

W ciągu tygodnia sprzedano na naszéj giełdzie 94 łaszty pszenicy, 64 ł. żyta, 54 ł. jęczmienia, 20 ł. grochu.— Płacono za korzec:

Pszen., w. hol. funt	125/6	od złp.	26 gr. 9	do 26 gr. $11\frac{1}{2}$
— „ „ „	127/8	— „	27 — —	— 27 — 25
Żyta „ „ „	123/4	— „	15 — 24	— 16 — 16
Jęczmie. „ „ „	107/8	— „	11 — 8	— 12 — —
Grochu				17 — 2

Kursa zamian. Londyn 3 mies. $199\frac{3}{4}$ sgr. Hamburg 10 tyg. $44\frac{7}{8}$ sgr. Warszawa 8 d. 94%.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 8go kwietnia.* Metaliki 5-proc. $96\frac{9}{16}$.— Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $84\frac{13}{16}$.— Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{2}$. — 4-proc. z 1850 r. $89\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. 57 — 1-proc. $19\frac{1}{2}$.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $302\frac{3}{4}$. Augsburg $132\frac{3}{4}$.— Londyn 12 59 kr.— Paryż $156\frac{1}{2}$. — Akcye Bankowe 1275. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1320.

Kurs krakowski z d. 8 kwietnia. Banknoty: 83. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106\frac{3}{4}$. — Imperyały ros. 34 gr. 25. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 5. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $101\frac{1}{6}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają $92\frac{5}{6}$, żądają $93\frac{1}{6}$.— Cwanc. stare $107\frac{1}{8}$ nowe $108\frac{5}{6}$.

Kurs lwowski z dnia 6go kwietnia. Dukat holenderski złr. 5 56.— Dukat austryacki 6 kr. 1.— Półimperyały ros. 10 20 kr. — Polski kurant 1 30.— Rubel ros. sr. 1 złr. 59 — Galicyjskie Listy zastawne 89 złr. kr. 50.

Kurs wiédeński z dnia 7go kwietnia.— Metaliki $96\frac{1}{2}$.— Nowa pożyczka $84\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wiédeńs. 1275. — Akcye Kolei żelaz. $135\frac{1}{4}$.— Agio od złota 38 od srebra 32.

Kurs wrocławski z dnia 5go kwietnia. Banknoty austryac $77\frac{3}{4}$.— Polski kurant $93\frac{5}{6}$.— Listy zastawne Król. Pols. nowe $94\frac{1}{3}$.— dawne $94\frac{1}{3}$.— Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. $74\frac{1}{12}$.

URZĘDOWE.

№ 10,147. **Concurs-Kundmachung.** (778)

Im Bereiche der Finanz-Landesdirection ist die zweite Kameral-Baumeistersstelle für die Kameral-Bezirke Sambor und Sanok mit dem Standorte in Sambor, in Erledigung gekommen.

Mit diesem Dienstposten ist die Bestallung jährlicher 300 Fl. C. M., der Genuss eines Naturquartiers, oder in dessen Ermanglung eines Quartiergeldes mit 15 Perzent der Bestallungsgebühr, dann die Berechtigung zur Aufrechnung der Reise- und Zehrungskosten bei Dienstreisen mit täglichen Einen Gulden 30 Kr. C. M. nebst Vergütung der Fuhrkosten für zwei Vorspannspferde verbunden. Was die diesen Baumeister erforderlichen Schreib- und Zeichnungsmaterialien betrifft, so wird vor der Hand die Vergütung des wirklich verbrauchten Materials auf Grundlage der hierüber zu liefernden Nachweisung gestattet.

Der Beruf des Kameral-Baumeisters besteht im Wesentlichen in der Verwendung zu allen Baugeschäften, die sich im Samborer und Sanoker Kameral-Bezirke ergeben, in der Lokalisirung der Baugegenstände, in der Aufnahme und Verfassung der Baupläne und Überschläge, in der Aufsicht über Bauführungen, in der Untersuchung vollendeter Baulichkeiten, und endlich in allen sonstigen aus dem Berufe sich entweder von selbst ergebenden, oder ihm aufgetragenen Verrichtungen. Ausser dem, ist der Baumeister verpflichtet, falls es für nothwendig erachtet werden würde, sich zu Baugeschäften auch ausserhalb dieses Bezirkes verwenden zu lassen. — Nebenerwerb ist demselben, ohne Vernachlässigung seines Berufes und ohne Verletzung seiner Dienstverbindlichkeiten, gestattet

Die Bewerber um diesen Dienstposten haben ihre Gesuche, wenn sie bereits angestellt sind, durch ihre vorgesetzte Behörde, sonst aber unmittelbar bei der Samborer k. k. Kameral-Bezirks-Verwaltung längstens bis Ende April 1851 einzureichen, und darin ihre theoretisch und praktisch erworbenen Kenntnisse im Bauwesen, über ihre Sprachkenntnisse, ihre bisherige Verwendung und Moralität mit legalen Zeugnissen entweder in der Abschrift oder wenigstens in beglaubigter Abschrift nachzuweisen, und ausserdem anzugeben, ob und in welchem Grade sie mit einem Kameral-Beamten der Bezirke Sambor und Sanok verwandt oder verschwägert sind. — Diejenigen Bewerber, welche mit den Zeugnissen einer politechnischen oder einer solchen öffentlichen Landesbaubehörde über die in allen Zweigen des Baufaches erlangten theoretischen und praktischen Kenntnisse nicht versehen sind, haben ausser den bezeichneten Nachweisungen, das Zeugniss der k. k. galizischen Landesbaudirection über die bei derselben aus dem Baufache mit gutem Erfolge bestandenen Prüfung beizubringen.

Lemberg am 12. März 1851.

[772] **Obwieszczenie** (3)

Podpisany c. k. Notaryusz Publiczny miasta Krakowa i jego okręgu, zawiadamia, iż w moc rezolucyi c. k. Trybunału miasta Krakowa i jego okręgu z dnia 28 marca 1851 roku N. 1942 w drodze pertraktacyi spadkowéj po ś. p. Eugeniuszu Chrząstowskim, w domu pod L. 456 w Rynku głównym w Krakowie w dniu 10 kwietnia 1851 r. o godzinie 3ciéj po południu rozpocznie się sprzedaż przez publiczną licytacyą ruchomości, jako to: sukien, bielizny, pościeli, stolarszczyzny, fajansu, porcelany, szkła, książek, kosztowności i tym podobnych ruchomości, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 5 kwietnia 1851 r.

Franciszek Jakubowski c. k. Not. Publ.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	Godzina	Stan barom, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	Stop. ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne	Zmiana temper. w ciągu dnia od	do
8	2	27" 4"'. 717	+ 11° 8	2"' 79	płwsch. mocn.	pogoda z chm.			
„	10	„ 4 856	+ 7 0	2 86	wschod. średni	„		+ 13° 1	+ 2° 3
9	6	„ 4 932	+ 3 7	2 52	„ słaby	„			